

ZŁOTE
DZIECI
PLATFORMY

TUSK W IZOLATCE
KOALICJA
PO TAŚMACH

GDZIE
MIESZKAJĄ
LEMINGI

SZUKAJ NEWSWEEKA
Z KSIĄŻKĄ
TERESY
TORAŃSKIEJ



31/2012 30.07-5.08.12 cena 5 zł (w tym 8% VAT) 2.50 euro Nr indeksu 36679X

POLSKA

Newsweek®

TATA W SUTANNIE

JAK KOŚCIÓŁ
TOLERUJE
PODWÓJNE
ŻYCIE
KSIĘŻY



ISSN 1642-5685 NR INDEKSU 366 79X



www.newsweek.pl

Siedlisko

Dużo pracują, dużo zarabiają, są nowocześni, liberalni, do tego bardzo zadowoleni ze swojego życia. Może dlatego nie wszyscy ich lubią. Mieszkańcy Miasteczka Wilanów stali się antybohaterami prawicowych mediów.

VIOLETTA OZMINKOWSKI, zdjęcia FILIP CŹWIK



RACJONALNE WYBORY

Aleksandra Porowska jak typowa mieszkanka Wilanowa głosowała na PO. Jak mówi, z braku alternatywy

Problemy? Niech pomyślę – Paweł Malicki grzebie widelcem w sałatce z grillowanego sera korycińskiego w chrupiącym bekonie podanego na carpaccio. – Mam – mówi po chwili. – Jestem maklerem, wieczór zaczyna się u mnie najwcześniej o 21, więc mam ledwie godzinę na wypicie ulubionej whisky. Sprzedają ją tylko tu, w Wilanowie, a knajpę zamykają już o 22.

Malicki siedzi w Małej Czarnej w sercu Miasteczka Wilanów, siedliśka lemingów, jak przedstawiciele klasy średniej nazywa prawicowa prasa. Do Małej Czarnej wypada wpaść i pogadać o ostatnim wykresie z joggingu na „ajfonie” albo pochwalić się podróżą do Peru. Stali bywalcy są zadbani, młodzi, ambitni i cholernie pracowici. Jak wynika z danych GUS, mieszkańcy Miasteczka Wilanów w pracy

spędzają ponad 40 godzin tygodniowo, w czym niebezpiecznie zbliżają się do najbardziej zapracowanego narodu świata, Koreańczyków. Jednak harówka ma także swoje dobre strony, bo jak wynika z danych Urzędu Miasta, stopa bezrobocia w Wilanowie wynosi 0,6 procent. Dla porównania, na pobliskim Mokotowie to około 12 procent. – Oni nawet w czasach kryzysu jakoś sobie radzą – mówi Piotr Kwiecień, ▶

właściciel osiedlowej restauracji Nasze Miasto. Niestety, z tego zapracowania wielu mieszkańców apartamentowca o istnieniu jego knajpki dowiedziało się dopiero po jakimś roku. - Zbyt późno przyjeżdżali i zbyt wcześnie wyjeżdżali do pracy, żeby mogli zauważyć moją obecność - tłumaczy Kwiecień. Gdy otwierał lokal, do głowy mu nie przyszło, że będzie aż tak źle. - Właściwie utrzymuję się z podnajmowania restauracji na potrzeby filmu, jednak w przyszłym tygodniu zwijam się na urlop, bo prąd kosztuje mnie więcej, niż zarabiam - twierdzi.

Jeśli jednak jakieś oznaki kryzysu w Miasteczku Wilanów widać, to dość specyficzne. Niektórzy stali klienci mówią Kwietniowi wprost: „Sorry, to nic osobistego, ale jesteśmy tutaj ostatni raz, bo frank znów skoczył”. - Średnio muszą płacić trzy tysiące kredytu za mieszkanie miesięcznie - oblicza restaurator. - Więc wcale im się nie dziwię, że są sfrustrowani. Najgorsi są ci, którzy od progu pytają, jaki rabat mogą dostać na klopsiki z indyka.

Poluzuj szeleczki

Wczesnym popołudniem po uliczkach Miasteczka Wilanów snują się babcie poprzywożone z całej Polski do opieki nad dziećmi. Nie zaczepiają przechodniów, idą zestresowane przez nowoczesne osiedle. Ciasne uliczki, sklepów jak na lekarstwo, ani śladu normalnego warzywniaka czy bazaru, dokoła tylko nowe apartamentowce. Nie ma na czym oka zaczepić. Ze schyłonymi głowami pchają więc wózki na wielką plażę u zbiegu Wilanowskiej i Przyczółkowskiej, gdzie wnuczek albo wnuczka będą mogli postawić babki z piachu. Pchają spokojnie, bo na osiedlu - według danych Urzędu Miasta - nie zdarzył się w zeszłym roku ani jeden wypadek drogowy.

Na osiedlu są także nianie typu VIP. Mają paznokcie w różnych kolorach tęczowy, a nierzadko służbowy samochód. O swoich podopiecznych opowiadają głośno i z wyraźną dumą, że nie pilnują byle jakich dzieciaków. - Moja mi wczoraj powiedziała: „Kochana, nie męcz swojej ślicznej główki, żeby to nawet zapamiętać” - mówi modnie ubrana dziewczyna z długimi podkręconymi rzęsami. Jej koleżanka z wielkimi ustami nie pozostaje dłużna: - Mój, jak się wkurzam, mówi: spokojnie, poluzuj szelecz-

ki. Czujesz? Taki mały, a wysłowić się potrafi.

Z piaseczystej plaży położonej u zbiegu dwóch bardzo ruchliwych arterii można sobie drwić, ale żadna inna warszawska dzielnica nie potrzebowała tak gigantycznego placu zabaw dla dzieci jak Wilanów. Według danych Urzędu Miasta, dzielnica bije wszystkie rekordy przyrostu naturalnego nie tylko w Warszawie, ale także w całej Polsce. Jeszcze w 2005 r. stopa przyrostu naturalnego (procentowa różnica między liczbą zgonów i liczbą urodzeń) wynosiła tu 0,83. W 2010 r. - już 13,25.

Zresztą wszystko wskazuje na to, że dzieci w Wilanowie rodzą się głównie w związkach partnerskich. Jak wynika z Narodowego Spisu Powszechnego, małżeństw z dziećmi w 20-tysięcznym Wilanowie w ubiegłym roku było zaledwie dwa tysiące.

Zmianę obyczajów widać również wewnątrz bodaj najsłynniejszej wilanowskiej budowli: wielkiej, betonowej, wciąż niewykończonej Świątyni Opatrzności Bożej, nazywanej przez mieszkańców gigantyczną wyciskarką do cytryn. W zeszłym roku ślub wzięły w niej tylko dwie pary. - Ślubów wiernych z naszej parafii było w sumie

W kościele pustki. Na niedzielną mszę przychodzi najwyżej kilkuset wiernych. Śluby w zeszłym roku były dwa

70, ale najczęściej odbywały się w innych parafiach - oblicza wikary, ksiądz Mariusz Żołądkowicz. Parafianie żartują, że wierni wolą brać ślub w baroku niż w baraku.

Również ceremonie pogrzebowe zdają się niezwykle rzadko. W zeszłym roku było zaledwie pięć. W niedzielę zjawia się w kościele około więcej ośmiuset mieszkańców. W dzień powszedni na mszę o godz. 18 schodzą się babcie. Czasem kilka, czasem kilkanaście. Przychodzą z wnuczkami, bo rodzice zjeżdżają po pracy dopiero wieczorem.

Sita lemingów

Swą siłę polityczną wilanowskie lemingi pokazały w 2007 r., w czasie wyborów parlamentarnych. Socjologdy narzekali wówczas, że w Polsce nie ma klasy średniej. Po wyborach, które odsunęły PiS od władzy, odrzabili jej narodziny: „Można powiedzieć, że klasa jako kategoria społeczna istnieje, kiedy mobilizuje się i działa we wspólnym interesie. Ludzie głoszący na Platformę głosowali indywidualnie, ale działali w obronie klasycznych wartości związanych z klasą średnią: liberalizmu, tolerancji, wolności obywatelskich” - skomentował znany socjolog, prof. Henryk Domański.

W ostatnich wyborach, jesienią 2011 r., Miasteczko Wilanów też gremialnie poparło PO. W jednej z tamtejszych komisji padł nawet warszawski rekord: na partię Donalda Tuska oddało głosy aż 69,9 proc. mieszkańców. I drugi rekord: w głosowaniu wzięło udział 60 procent mieszkańców, tymczasem na Targówku zaledwie 40.

- Są konkretną siłą polityczną, ale nie są przywiązani do swoich polityków tak jak wyborcy PiS. Wybory polityczne traktują jak kontrakt. Chcą mieć załatwione to i to, dlatego głosują na daną partię - wyjaśnia dr Jacek Wasilewski, kulturoznawca. - Kiedy poczują się oszukani, odejdą natychmiast.

- Postawa Platformy wobec ustawy o związkach partnerskich rozczarowała mnie, jednak ciągle nie mam alternatywy. Myślę zbyt racjonalnie, żeby głosować na PiS czy PSL - dodaje Aleksandra Porowska, specjalistka do spraw komunikacji, która od kilku lat mieszka w Wilanowie.

Prestiż i ambicje

Ogródek Małej Czarnej otaczają łąki. Za chwilę też zostaną zabudowane. Tempo rozwoju jest zawrotne. Tyle że za tym rozwojem nie nadąża infrastruktura miejska. - Ale jak ma nadążać? Jeszcze parę lat temu Wilanów miał nieco ponad 10 tys. mieszkańców, dziś ma ponad 20 tysięcy. - Za kilka lat możemy mieć już 100 tys. mieszkańców na przestrzeni około 40 kilometrów kwadratowych - wylicza Ludwik Rakowski, burmistrz Wilanowa.

Mimo budowlanego boomu Wilanów wciąż uchodzi za miejsce prestiżowe. Ceny mieszkań, nawet po obniżeniu spowodowanym kryzysem, ciągle są zaporowe, nawet 10 tys. złotych za metr. Skutecz-



WILANOWSKIE NAPUSZENIE
Zuzę Matyjek śmieszą pomysły typu kolejka gondolowa do Świątyni Opatrzności, podczas gdy brakuje tu porządných dróg

nie odstraszaają przeciętnego Kowalskiego przed zapuszczeniem się w te rejony.

- To ceny dla młodych ludzi z ambicjami. Kupiłam ostatnio w Wilanowie mieszkanie na kredyt, na szczęście znacznie taniej. Wynajmowałam tam wcześniej i bardzo dobrze mi się mieszkało. Chciałabym, żeby cała Polska tak wyglądała. Czysto, komfortowo i bezpiecznie - mówi Aleksandra Sommer, pracownica dużej korporacji. Urodziła się w Szwecji i twierdzi, że standard Wilanowa jest porównywalny do nowych dzielnic sztokholmskich. - Mam wrażenie, że mieszkają tam Polacy, którym się udało, nie psioczą na swój kraj, tylko ciężko pracują, bo chcą godnie żyć. Czy można ich za to winić? - zastanawia się. Takich jak ona ekonomicznie nazywają burżuazją kredytową. Z tegorocznych badań przeprowadzonych w Szkole Głównej Handlowej wynika, że to Polacy, którzy wzięli kredyt mieszkaniowy, zarabiają od 5 do 20 tysięcy złotych brutto

w i w skali jeden do pięciu są zadowoleni ze swojego życia niemal na 5.

Prestiż adresu w Miasteczku Wilanów można też poczuć, składając wizytę... weterynarzowi. - Niedawno przyplątał się do mnie mały kotek, poszedłem więc do wilanowskiej lecznicy dla zwierząt Lux wet i przeżyłem szok - opowiada Michał Matys, mieszkaniec Zawad, prestiżowej części Wilanowa, pracownik mediów. Na ścianie zobaczył spis weterynarzy każdej specjalności: od kardiologa po chirurga, a pod spodem napis: „Wizyty nieumówione przyjmuje lekarz internista”.

Zuzannę Matyjek, pracownicę niewielkiego wydawnictwa, także mieszkankę pobliskich Zawad, śmieszty to całe wilanowskie napuszenie. - Kto przy zdrowych zmysłach zgłasza pomysł gondolowej kolejki naziemnej z Ursynowa do ciągle w budowie Świątyni Opatrzności Bożej, kiedy drogi prowadzą donikąd i dziurawe są tak, że

mieszkańcy masowo zrywają zawieszania w samochodzie?

Do Matysa niedawno dotarło, że mieszkańcy Wilanowa mają własne kompleksy, o których nie mają pojęcia ci, którzy im zazdroszczą. Pewnego dnia zwrócił sprzedawczyni uwagę, że 20 zł za kilogram czereśni, kiedy na mieście kosztują 12 zł, to duża przesada. Zrozumiał, że popelnił straszliwie faux pas, gdy zobaczył reakcję klientki szukającej czegoś na półce. - Odwróciła się w moją stronę i dała mi do zrozumienia, że jestem parweniuszem, który trafił tu przypadkiem. „Niecico dalej, w Konstancinie, są po 25 złotych. Poproszę kilogram” - powiedziała. W głosie czuć było nadzieję, że już niedługo wyprowadzi się stąd w jeszcze lepsze miejsce i będzie kupować te droższe czereśnie.

Napisz do autorki violetta.ozminkowski@newsweek.pl